



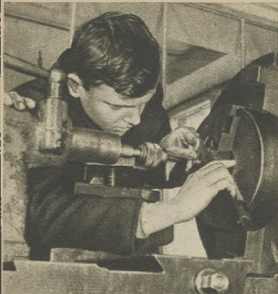
**Świat
MŁODYCH**

St. Ziemia, jeden z triumfatorów zawodów młodych narciarzy w Zakopanem zajął pierwsze miejsce w kombinacji norweskiej, oraz w konkursie skoków. Jego najdłuższy skok konkursu — 33,5 m (patrz str. 13).

W NUMERZE:

STO LAT TEMU — Czerwony Kasztelan — **DZIEL I PANUJ** — zasada imperializmu angielskiego — **ALA w KRA-
INIE CZARÓW** — **WIELKIE ŁOWY NA BROŃ** — Młodzi
narciarze na start

NUMER 52
CENA 25 zł
ROK III
1-7 MARCA
1948 r.



Jeszcze dwa miesiące roku 1943 minęły w walkach, trymie nauki i pracy. Zawszermy wkład młodzieży polskiej w dzieło odbudowy w roku 1947 powinien być zdystansowany przez wyniki roku bieżącego. Aby jednak młde poszerzyć się rezultami pod koniec roku, trzeba na to intensywnie pracować przez pełne dwanaście miesięcy. Zrozumiał to dobrze ów uczeń II klasy Gimnazjum Mechanicznego w Warszawie, którego widzimy na zdjęciu przy odczynie próbów do wag precyzyj-

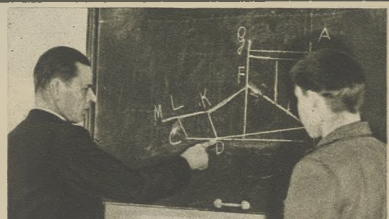


obięktywem PO KRAJU

Obowiązkowi tego pokolenia, to nauka i praca. Fotoreporter odwiedził Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące we wsi Zduny koło Łowicza. Takich gimnazjów przed wojną nie było. A dziś młode pokolenie chłopów zdobywa tu wiedzę i nowe kwalifikacje zawodowe. Na zdjęciu: lekcja biologii, w I klasie licealnej.



W miejscowości Chylniki istnieje natomiast Gimnazjum i Liceum Gospodarskie Wieleckiego, którego program przewiduje wiele ćwiczeń praktycznych. Został Baranowicz, uczennica I-ej licealnej, demonstruje czytelnikom „Światu Młodych” młode jarzyny w szklarni. Może wiedzieć ona wynalazcę jakąż nową odmianę polskiego kartofla?



Używanie dobrego buta nie jest wcale prostą sprawą. Jak walczyć z wimwoską partycją, który za podrzobienie obuwia łądają sum astronomicznych? Jedynym przez kształcenie łąchowe zdolnego i młodego narytku. Zaimują się tym Szkoły Rzemieślnicze. Oto mistrz szewski wyjął z uczniami Polaków, jak się wykrawa cholewkę buta.



Ukończenie nauk otwiera przed młodym człowiekiem rozległe perspektywy: zdobycia zawodu i zajęcia stanowiska w życiu. Jednym z bardzo odpowiedzialnych i rzadkich jest zawód optyka. Na zdjęciu widzimy młodych optyków Państw. Zakładów Optycznych w Warszawie: Grabowskiego, Hoffmanna i Matejkę, którzy mimo młodego wieku wykonują już precyzyjne i odpowiedzialne roboty.



Czystość wypolerowanej soczewki sprawdza się przez lupę szkiełko-krotną. Najmniejsza rysa nie może przemknąć się przez pilną kontrolę doświadczanej pracowniczki P.Z.O. i ona stwierdza wszakże, iż praca najmłodszych optyków zakłada rokując jak najlepsze nadzieje na przyszłość.



Na Ziemach Odzyskanych, w powiatach Działoszyńskich, 2-letnie ucznia Państw. Zakładów Optycznych, młoda gałąź przemysłu zatrudnia młody personel fabryczny. Jesteśmy właśnie świadkami wytwarzania lamp prądem wysokiej częstotliwości przez młode robotnice. Młodej fabryce życzymy dalszych sukcesów.



Jednym z najchętniejszych prezentów, jakie młodzież polska ogłaszowała odrodzonemu państwu, jest inicjatywa młodzieżowego wysiłku pracy. Akcja wysiłku i atmosfery szlachetnego współwzajemności otyłya dosłownie cały kraj. Oto wyróżniają się członkami zwycięskiej brygady pracy Fabryki Konfekcyjnej w Szczecinie, Genowefa Bednarska.

(Zdjęcia na stronie: Film Polski)

ARMIA OBRONY I POKOJU



Generalissimusz Związku Radzieckiego Stalin rozwijał i pogłębiał radziecką naukę wojskową i przekazał ją radzieckim maszynom i generałom, oficerom i żołnierzom. Podczas ciężkich lat wojny Stalin poprowadził armię radziecką i cały naród radziecki ku zwycięstwu

Armia Radziecka, stworzona przez Lenina i Stalina dla walki z agentami obcego imperializmu, którzy usiłowali zdławić ruch rewolucyjny w Rosji, przeżyła drogę pełną sławy w ciągu 30 lat swego istnienia.

Dniem narodzin Armii Radzieckiej ogłoszona została data 23 lutego 1923, kiedy to wojska radzieckie odniosły swe pierwsze zwycięstwo nad niemieckim najeźdźcą w bitwie pod Pakowem. W latach 1918-21 w zadziękę walce przeciw obcym wojskom interwencyjnym i siłom kontrrewolucji, armia radziecka broniła honoru, wolności i niepodległości Związku Radzieckiego, broniła prawa narodów ZSRR do budowania swego życia na zasadach socjalizmu.

Przez następnych lat dwadzieścia armia radziecka stała na strachu pokojowego budownictwa narodów ZSRR. W ciągu tego okresu czasu nastąpił wielki rozwój przemysłu i rolnictwa, nauk i kultury. W ciągu tego czasu scementowana została braterska jedność narodów Związku Radzieckiego.

Rząd radziecki, partia komunistyczna i Józef Stalin dostrzegali jednak zawsze istnienie niebezpieczeństwa zbrojnego ataku imperialistycznych agresorów przeciw miłującemu pokój Związkowi Radzieckiemu. Dlatego też prowadząc nieustannie politykę pokojową organizowali oni siły zbrojne zdolne odparć każdego najeźdźcę.

W okresie pokojowego budownictwa rząd radziecki radykalnie zmienił techniczne wyposażenie armii i poświęcił wiele uwagi wyszkoleniu kadry oficerskiej i wyższych dowódców. Do szkół i akademii wojskowych uczęszczali najlepsi synowie naro-

du — robotnicy, chłopci i intelektualiści.

Następne wydarzenia wykazały, jak trafne były przewidywania ataku ze strony obcych imperialistów. W 1938 r. faszystsi Japończycy uczyli pierwszą próbę przekroczenia granicy i odzwania od Związku Radzieckiego niektórych prowincji. Próba ta, dzięki szybkiemu kontrata-

mia radzieckiego okazała się siłą, która pobili hitlerowską machinę wojenną i przekreśliła swiatoburcze plany faszystów.

Już w pierwszych miesiącach wojny wojska radzieckie rozwinęły mit o „niezwyciężonej” armii niemieckiej. W zimie 1941-42 nastąpiły ze strony radzieckiej przeciwdzierżenia koło Rostowa nad Donem i koło Tichwinu. W

spod jarzma faszystowskiego wojowników.

Wykorzystując fakt nie otwarcia przez Anglosasów drugiej frontu na zachodzie Europy Niemcy przedsięwzięli latem 1942 r. jeszcze jedną wielką ofensywę. Niemiecki atak na Stalingrad miał na celu odwrócenie od Moskwy najbardziejzych gospodarczo części kraju, okrażeń i zdobycie stolicy ZSRR. Jednakże i tym razem dowodzona przez Stalina armia radziecka stępiła ostrze ataku nieprzyjacielskiego i okrzyła jego zmortyzowane wojska.

W rezultacie rozwoju zwycięskiej ofensywy sojuszników na zachodzie Niemcy znaleźli się w obliczu walki na dwa fronty. Operacja berlińska przeprowadzona przez armie radzieckie, która przypięczowała zwycięstwo nad faszystem niemieckim, jest niedoścignym przykładem nauki wojskowej, której podwaliny zostały położone w okresie Wielkiej Rewolucji Październikowej, a która później w czasach pokoju została rozwinięta przez Józefa Stalina, generalissimusa Związku Radzieckiego.

Druga wojna światowa wykazała, że siła armii radzieckiej wywodzi się z tego, że jest ona armią całego narodu, że ożywia ją duch najwyższego oddania wielkim ideałom socjalizmu. Tu jest jej siła — to jest źródło bohaterstwa radzieckich partyzantów, żołnierzy i oficerów.

Narody Związku Radzieckiego powróciły już do pokojowego budownictwa i uzyskały znaczne sukcesy w wykonaniu pierwszego powojennego pięcioletniego planu stalinowskiego. Po wypel-



A oto wznosi się w górę zwyciężczy sztandar radziecki! 28 kwietnia 1945 r. szaknęli go żołnierze 150 dywizji radzieckiej na kopule Reichstagu.



Chyliły się niemieckie standardy na parady zwycięstwa w Mukawie. Umwne są spojrzenia żołnierzy radzieckich.

nowi armii radzieckiej, nie powiodła się. Tak samo nie powiodła się druga próba Japońskiej agresji w rok później. Ten sam los spotkał też fińskich prokuratorów, którzy zaatakowali ZSRR w 1939 roku, usiłując wywołać pożogę wojny światowej skierowanej przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Najcięższą próbę przeszedł naród radziecki i armia radziecka podczas drugiej wojny światowej. 22 czerwca 1941 roku faszystowskie wojska Hitlera przekroczyły granicę radziecką. W odpowiedzi na apel Stalina armia radziecka i cały naród radziecki powstały do walki w obronie swej socjalistycznej ojczyzny, w obronie interesów wszystkich miłujących pokój narodów. Związek Radziecki i ar-

historycznej bitwie pod Moskwą armia radziecka przełamała front szturmowych wojsk niemieckich, odparła ich od wrót stolicy i wygrała pierwszą generalną bitwę w drugiej wojnie światowej.

Po Stalingradzie Niemcy już nie powrócili do siebie. Armia radziecka wzięła inicjatywę strategiczną w swe ręce i nie wypuściła jej z swych rąk do końca drugiej wojny światowej.

W rezultacie zwycięstwa przemysłowej i obliczonej na wielką skalę kontrofensywy armia radziecka oczyściła terytorium ZSRR z niemieckich najeźdźców, wygrała z działającymi wojennymi niemieckimi wasalami: Rumunowie, Bułgaria, Finlandia i Węgry i wydanie pomogła swym sojusznikom: Polsce, Jugosławii i Czechosłowacji do oswobodzenia się

nieniu swej historycznej misji armia radziecka jest dzisiaj silniejsza niż kiedykolwiek przedtem.

Ucząc się w dalszym ciągu na doświadczeniach drugiej wojny światowej armia radziecka wie, że istnieje ona nie dla podboju cudzych ziem, ale dla obrony Związku Radzieckiego. Armia Radziecka czujnie strzeże bezpieczeństwa ZSRR. Była, jest i pozostanie armią obrony pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami świata.

Paweł Tomecki

DZIEL I PAŃCU

to zasada jaką kieruje się imperializm angielski w Indiach i Palestynie, w krajach, które zmuszony jest opuścić!

Zbrodnicze metody imperialistów są wszędzie takie same. W dwóch oddalonych od siebie o dziesiątki tysięcy kilometrów krajach, w Indiach i Palestynie możemy zaobserwować ten sam sposób w jaki imperializm brytyjski usiłuje przeszkodzić zjednoczeniu wszystkich sił postępowych i opóźnić nieuchronny kraj swego panowania.

Tak w Indiach jak i w Palestynie agenci imperializmu brytyjskiego rozpętlili burzę walk bratobójczych, których celem jest przekonanie opinii światowej o konieczności podziału tych krajów. W ten to sposób obóz imperialistyczny ma nadzieję zachować swe wpływy i ułatwić sobie rządy nad „niesformą” ludnością tubylczą.

Tak w Indiach jak i w Palestynie z imperializmem angielskim sprzymierzyły się najbardziej reakcyjne elementy tych krajów, które wzamian za osobiste korzyści i zyski płynące ze współpracy z angielskimi kapitalistami bez wahania zgodziły się na trwały podział swych krajów.

Tak w Indiach jak w Palestynie przeciw imperialistycznym planom podziału wystąpiły wszystkie organizacje postępowe, wszystkie organizacje prawdziwie patriotyczne. W obu krajach program partii komunistycznych, zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych i zaprzestania walk bratobójczych zyskuje coraz więcej zwolenników.

„Skoncentrować z taktyką rozpraszania sił i skoncentrować je w śmiertelnym ataku przeciw angielskim imperialistom” — oto hasło które jest równie popularne wśród wyzyskiwanej ludności Indii jak i wśród niepewnej swego jutra ludności Palestyny. Jak długo trwać będą rozdziewki między Hinduami i Muzułmanami w Indiach, między Żydami i Arabami w Palestynie, skorzysta z tych rozdziewków tylko imperializm brytyjski.



Niedawno na teren Palestyny wtargnęły zbrojne oddziały arabskie z Transjordanii. Były to oddziały Legionu Arabskiego, który dowodzony jest przez tajemniczego Głuchę Pasa czyli mówiącego bardzo zrozumiale przez pułkownika Głuchą z brytyjskiego Intelligence Service. Na zdjęciu dwaj żołnierze Arabskiego Legionu.



Każde osiedle żydowskie w Palestynie to obóz wojskowy. Budynki w Kfar Waznate otoczone są murem z kamienia, który ułatwia żydowskim kolonistom obronę ich osiedla, zarówno przed atakami ekstremistów arabskich jak i regularnych oddziałów wojska brytyjskiego, które pod pozorem poszukiwania nielegalnych emigrantów często niszczy całe osiedla żydowskie.



Oto widok, który stoi na przeszkodzie współpracy między palestyńskimi Arabami i Żydami. Znow wystraszono Jakiś budynek w powiecie, jeśli mieszkali w nim Żydzi sprawcami byli Arabowie. Jeśli mieszkali w nim Arabowie sprawcami są Żydzi. Ale w obu wypadkach winnymi byli Agenci imperializmu brytyjskiego, którzy sztucznie podsycają antagonizmy narodowe i religijne pragnąc wykorzystanie je dla własnych celów — zachowania swej władzy w Palestynie.



Wiele barłki po koczowniczym trybie życia stała się zapory przeciw zjednoczeniu bojowemu, które przyniosłoby wyzwolenie do miasteczka Palestyny. Kiedy zbliżył się napad w jednym z tych miasteczek brytyjskie sąsiedztwo z przetrzeźwionymi koczowniczymi ludźmi wzięło sprawy w swoje ręce i odpowiadając strzelaniem przetrzeźwili ich.



Agenci Żydów, którzy często w tym powołują się na swoje kontrole są w rzeczywistości inżynierami brytyjskiej armii. Na zdjęciu sanitariuszowie żydzi i Agenci sanitariuszowie żydzi. Dalej w jednym z miasteczek brytyjskich, w którym mieszkali żydowscy kolonizatorzy, w czasie wojny, Żydzi, którzy wzięli sprawy w swoje ręce, strzelając, zniszczyli ich.



ZAMORDOWANIE GANDHIEGO



Ghandi przy kolowroku — to był symbol powrotu do starożytnych warunków życia. Tu część działalności Gandhiego była oburzająca przesłanką na drodze zakazywania mas ludowych Indii do walki o lepsze jutro.

Ghandi jakim go znają miliony — podczas ostatniej głodówki w Birla House. Ghandi podjął swą ostatnią głodówkę na znak protestu przeciw bratobójczym walkom między Hindusi i muzułmanami. Przezwiał swą głodówką po otrzymaniu zapewnienia, że obie strony będą usiłowały dojść do porozumienia.

Przyznanie Indiom niepodległości było częściąową kapitulacją Wielkiej Brytanii przed ruchem narodowo-wyzwoleńcym. Poddał Indii stał się utwierdzeniem przysięgi niedawnej Indji przeciw masom pracującym, których budziła nieświadomość klasowa napawia ich obawą.

Plan podzielił Indii jest klasycznym przykładem taktyki imperializmu, zmuszonego do ustępstw i częściowej zmiany formy rządów przed wzrastającym w siłę ruch narodowo-wyzwoleńczy przy zachowaniu latolnych atrybutów władzy.

W Indiach imperializm brytyjski potrafił wygrać dla swoich celów różnicę istniejącą między przemysłowym kapitałem hinduskim i muzułmańskimi właścicielami ziemskimi oraz różnicę w stopniu rozwoju społecznego w Pakistanie i Hindostanie, które dopiero teraz przekształcały swoje feudalne posiadłości w przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Kapitałistki hinduscy byli przeciwni rynkowi Indii, widząc w jej jednolitość godny rynek zbytu dla swoich produktów. Totem imperializm angielski sprzymierzył się z reakcją muzułmańską tworząc nowe dominiom Pakistanu. Pakistan nie posiada żadnych realnych podstaw gospodarczych lub etnicznych. — Tylko jednolite organizacja może

zapewnić Indiom warunki normalnego rozwoju przemysłowego i społecznego.

Podążając jednak do jeszcze większego osłabienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego W. Brytania obdarzyła także Kęrcyją wolnością około 600 na woję feudalnych państewek rządzonych przez maharadów, a faktycznie przez brytyjskich rezydentów. Te państewka miały stać się zapora dla rozprzestrzenienia się sił wolnościowych i wyzwoleńczej przesłanką dla jednolitości ruchu robotniczego i jednolitości Indii nawet w wypadku gdyby nastąpiło połączenie Indostanu i Pakistanu w ramach jednego państwa.

Ponadto księżę państewka służą za bazę wojskową dla wojsk brytyjskich, które nadal są główną siłą zbrojną na kontynencie Indii. Ostatnie posunięcia rządu brytyjskiego zmierzające do wzmocnienia garnizonów brytyjskich ma też inny cel. Bogate złoża surowców, szczególnie w kopalniach Hyderabad i Travancore wchłaniały duże zainteresowanie wśród amerykańskich kapitalistów. Anglia obawia się, aby państewka te nie uległy infiltracji imperializmu amerykańskiego, jak to już miało miejsce w szeregu innych państewek brytyjskich.

Najtragiczniejszym skutkiem podziału Indii są krwawe zamieszki w Kaszmirze na pograniczu



Dolina Kaszmiru leżąca u stóp Himali — obecnie miejsce krwawych starć między Hindusi i muzułmanami. Kaszmir „Ogród Azji” słynie ze swej piękności i potencjalnych bogactw. Znany jest również z nędzy i chorób dziesiątkujących jego mieszkańców. Przeciwny roczny dochód na głowę ludności wynosi w Kaszmirze 11 rupii (tutaj 12 300 złotych). Stanowi to zaledwie 1% dochodu na głowę ludności w innych Indiach przed podziałem. Nie ma też nic dzielnego w tym, że imperializm i ich agenci uznali, że Kaszmir jest idealnym terenem dla wywołania konfliktu między Indiami i Pakistanem.

Długa działalność polityczna Mahatmy Gandhiego była nieraz różnorodnie interpretowana. Beasprzecznie Gandhi był wielkim bojownikiem o wolność narodów Indii. Niemniej jednak głoszone przez niego hasła biernego oporu i powrotu do starożytnych, feudalnych warunków życia, było oburzającym przesłanką na drodze zakazywania mas ludowych Indii do walki o lepsze jutro.

Beasprzeczna jego polityka Gandhiego była nieustanną działalnością, mającą na celu usunąć sztucznie podsypanych antagonizmów religijnych i politycznych między Hindusi i muzułmanami w Indiach. Również jego bezsporna zasługa była wielka: siła przeciw niewolniczym warunkom życia 60 milionów ciarłów hinduskich. Gandhi miał wrodoj wrodoj imperialistów angielskich. Miał on też wrodoj wrodoj własnego narodu, gdyż walka przeciw imperializmowi, walka o wyzwolenie narodowe lączy się niepodzielnie z walką przeciw rodzinie reakcji i watecznictwu.

Donosząc o zaburzeniach, które wybuchły w Bombaju po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu Gandhiego, paryska „Humanite” pisał, że w Indiach uważa się ożkolwiek bezpośrednim sprawcą zamachu był Hindus — nie w zamachu prowadzi do obcego wywidu.

Do 15-tego sierpnia 1947 roku Anglia zobowiązała się wycofać swoje wojska z Indii, uwalniając obywateli nione króle od awei 130-letniej „opieki”. Nie jednak w polityce brytyjskiej nie wskazywano na to, że Anglia ma rzeczywicie zamiar wypełnić przyjęte na siebie zobowiązania. Wreć przeciwnie, odkryte ostatnio dokumenty i tajne rozkazy brytyjskiego ministra wojny mówią o utrzymaniu i nawet zwiększeniu brytyjskiej bazy lotniczej w Indiach nawet po roku 1948.

Od chwili ogłoszenia daty opuszczenia Indii przez Anglię, kraj ten znalazł kosztal fałz walki bratobójczych. W prowokowaniu tych swa nialmate reakci agenci imperializmu angielskiego.

Zabójstwo Gandhiego stanie się niechybnym sygnałem do wzmożenia walk rasowych, które nieustannie będą wykorzystywane przez imperializm angielski dla uzasadnienia swojej dalszej „opieki” nad Indiami.

Istnieje stare łacińskie przysłowio: „Szukaj winnego pałazy tam, gdzie szaliduje się koryzja”. Niemniej wprawdci, że inspiratorom mordery Gandhiego nalezy szukać wśród tych, którzy zależy na podsygnięciu walk bratobójczych w Indiach. — Walki, które zawsze budziły interesem imperializmu brytyjskiego.



Pakistan i Hindostan. Sztucznie wyznaczona linia graniczna ułatwiła robotę prowokatorów, doprowadzając do zapalenia walk na tle rasowym i religijnym. Korzysta z tych walk czerpie tylko sity reakcji hinduskiej, muzułmańskiej i angielskiej. Walki te osłabiają spółośność klasy robotniczej i nie pozwalają Indiom odegrać roli nowej, demokratycznej siły na świecie.

Walka o jednolitość Indii trwa nadal. Obronił iedzie przed tragicznymi skutkami rozbioru może tylko jednolitość sił postępowych.

Uświadomiony politycznie robotnik i chłop indyjski jak również postępowy inteligent nie bogodali się z podziałem Indii. Wiedzą oni bowiem doskonale, że jest to szubstina gra, zmierzająca do zwycięstwa zdobywczy postępu, odrzucania uwagi ludu od ważnych politycznych gospodarczych i społecznych zagadnień. Wiedzą oni również, że podział nie przyniesie jednolitości ani Hindusi, ani Pakistanowi, a jedynie przedystryguje do eksploatacji kraju, anglicznie w zmniejszonej postaci.

Świadomość tych faktów powoduje wzrost sił postępowych, antyimperialistycznych. Nadzieja Indii to jej robotnicy, którzy robotniczo podjął swa związki zawodowe liczące 5 milionów członków. Nadzieja Indii to partia komunistyczna, której program kłódnego frontu narodowego, jednolitego muzułmańskich i hindusów jest jedyną szansa na zdobycie przez Indie prawdziwej wolności i niepodległości.

CZERWONY KASZTELANIC

W ROCZNICĘ ŚMIERCI EDWARDA DEMBOWSKIEGO



„Żewot narodu jest osiągnięciem przetrwania, wyższym stanem, niż pojmowanie i urzeczywistnianie wolności”

W nauce historii, przy lekturze książek, poświęconych dziejom naszego kraju spotykamy się często z postaciami wielkich ludzi. Któs z nas nie słyszał np. o bitwie pod Grunwaldem, o Holsie pruskiej, o insurekcji kościuszkowskiej, o Kollataju i Traugutach? Są jednak w historii dzieł Polski wydarzenia ciekawe, niedługo pasjonujące — o na ogół mało znane. W przedwojennych szkołach powszechnych i gimnazjach omawiano podraz nauki historii dzieje rozwoju myśli demokratycznej i ruchów postępowych. Dlatego też niejedną z postaci, działaczy i myślicieli z ruchem tym związanych, jest dla nas dzisiaj zgola nieznana.

Należy do nich także Edward Dembowski — arystokrata z pochodzenia, szczerzy i najbardziej żarliwy demokrat i obrońca praw ludu, konspirator, emisariusz, działacz niepodległościowy, publicysta i pisarz, jeden z promotorów powstania krakowskiego 1846 r., przez jednego z wybitnych polskich pisarzy trafnie określonego mianem „zapomnianej rewolucji”.

Powstanie krakowskie? Cóż to za powstanie! „Zapomniana rewolucja” 1846 r., zryw wolnościowy szersz ludowy, przemierzana była siłami przez oficjalne podreżniki nancynne. Warto jest nam dziś się z nią zapoznać — warto przyrzec się bliższej postaci „czerwonego kasztelanika” i dziełom jego krótkiego, zaledwie dwudziestoletniego, ale burzliwego i pięknego życia.

DEMBOWSKI, A STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE

Bywa nieraz w życiu tak, że los płała złośliwie figle ludzkom, rójącym ambitne plany co do przyszłości swoich dzieci. Ojciec Edwarda Dembowskiego, kasztelan, szlachcic-arystokrata snuł projekty wielkiej kariery życiowej dla swego syna. Ale syn wbrew tradycjom rodziny oraz otoczenia już od wczesnej młodości marzył o wywalczeniu niepodległości ojczyzny i wyzwoleniu polskiego ludu. Z rzadką wówczas przenikliwością rozumiał młody Dembowski, że wolność Polski i wywołanie nieprawidłowości społecznych jakie się w niej panowały — to jedna sprawa, której rozdzielać nie wolno. Łata rozwoju umysłowego młodego Dembowskiego — to okres, w którym spośród różnych narodów budzi się dążeń do zmiany na lepsze stosunków społecznych. Na terenie rozdzielenia zabarami Polski rozkwitały ogniska podziemnego buntu — konspiracyjne organizacje rewolucyjno-demokratyczne.

Z daleka śledzą te ruchy wolnościowe polscy emigranci, którzy po przyswojeniu opuszczenia Polski po roku 1831 wrócić już do niej nie mogą — ale którym nie, co się w kraju dzieje. Polak jest obec. Na emigracji powstaje kilka stowarzyszeń działających do wyzwolenia Polski. Jedną z nich odznaczają się poglądami bardziej umiarkowanymi, inne głoszą hasła skrajnie rady-

kalne. Spośród tych ostatnich „Towarzystwo Demokratyczne”, posiadające najbardziej wyraźne i określone oblicze ideowe — zaczyna propagować hasła uwolnienia włościan i nadania im na własność ziemi, dotychczas przez nich posiadanej. To samo hasło podjął, stając się jego szerzycielem i oredowikiem, Edward Dembowski. Wybrał on drogę do walki o Polskę nie tylko wolną, niezależną od nikogo, ale sprawiedliwą, nie znającą różnic stanowych ani majątkowych.



CZERWONY EMISARIUSZ

U schyłku pierwszej połowy XIX wieku widzimy Dembowskiego na przemian na terenie Królestwa Kongresowego, potem pod zaborem pruskim, w Poznaniu, potem w Paryżu, Brukseli, Londynie, w Galicji Zachodniej i Wschodniej, we Lwowie, w Wiedniu... Młody emisariusz działa w Związku Narodu Polskiego, organizację, istniejącą na terenie Kongresówki, a od roku 1842 wydające czasopismo „Przegląd Naukowy”, które rychło staje się trybuną myśli postępowej i demokratycznej. Wokół tego czasopisma skupia się grono pokrewnej duchowo Dembowskimu młodzieży warszawskiej — są to „Entuzjaści” i „Entuzjastki” — młodzi postępowi, przedstawiciele literatury i nauki, filozofii i sztuki.

Po szeregu arcydzieł, jakimi policja carska przewraca prace konspiracyjne, kierowana przez Dembowskiego — młody emisariusz przedstawia się do Poznania, gdzie jest jednym z założycieli „Związku Plebiejszów Polskich”, a gdy i tutaj ziemia poczyna mu się palić pod stopami — wyjeżdża za granicę. Krótko pozostaje jednak poza krajem — dąbnalność na emigracji, z dala od wrzenia rewolucyjnego, od żywego ogniska buntu i wolności — nie pociąga „czerwonego kasztelanika”, który rychło powraca do Polski i za teren swej dalszej pracy obiera Galicję. Nawzisko jego i postać znane są już w wielu wsiach i miastach

Polski. Sprytnie i pomyslowo Dembowski wywodzi w pole poszukującą go listami gończymi policję, myśli jej czujność, wędruje z miejsca na miejsce.

Na terenie Galicji pracowali już liczni emisariusze — wysłannicy Towarzystwa Demokratycznego, przygotowujący grunt pod przyszłe powstanie. Jednak nawet w lonie tej postępowej organizacji zagnieździły się żywioły wsteczne, nie doceniające wagi zbliżenia szerokiego mas chłopskich do ruchu rewolucyjnego. Wykorzystał to perfidia i chytryścią rząd austriacki, popychając obalaniem chłopów — w zamian za obietnicę ich uwłaszczenia — do „rzezi pańown”, znanej w historii jako „rabacja galicyjska”, jako słyna „rabacja”, którą dowodził Jakub Szela, chłop ze Smarżow pod Tarnowem.

Nie umieli działacze Towarzystwa Demokratycznego, przy swolch bez walpiana szlachetnych intencjach, znaleźć drogi do chłopu polskiego, udręczonego wielokrotnie w całym i krzywdą. Nierozumiałe zaślępienie i wsteczne tradycje, pokutujące wśród działaczy tego ruchu — nie pozwoliły, aby Dembowski — odważny do szaleństwa, żarliwy ideowiec, dusza ruchu konspiracyjnego wszedł do wybranego w przeddzień wybuchu powstania Rządu Narodowego. Gdy w lutym 1846 roku wybuch powstanie, gdy w Krakowie i jego okolicy poczynają działać oddziały wojskowe, złożone z chłopów i rzemieślników — oddziały, przed którymi piercha wojsko austriackie — Dembowski zagrowałność do podtrzymywania ruchu powstaniowego, wygłasza plomieniami przemówienie, jest tam wszędzie, gdzie plonie ogień „krakowskiej rewolucji”. Jego wpływem należy sobie tłumaczyć fakt osobowości Wielicki przez niecierpliwość górników, którzy wyzwołowiy miasto z rąk Austriaków, dają do Krakowa, aby stanąć u boku młodego trybuna ludu.

PROGRAM, ŚMIERĆ I FOMYŁKA DEMBOWSKIEGO

Z jego inicjatywy powstaje w Krakowie „Klub Rewolucyjny Polski”. Wywołanie dyktatorsko-restrykcyjnych tendencji władz powstańczych. Plomiennym słowem, pełnym żaru pismami Dembowski głosi konieczność zdecydowanego przejścia do

obozu rewolucji, konieczności zniesienia przywilejów szlacheckich, równości wszystkich stanów, prawdziwej regulacji płac i zarobków. Gdy Dembowski widzi, że niemożliwym sposobem do porwania ludu sta się przemówienie doń — udaje się tam, gdzie może spotkać największe skupisko chłopów — na procesję. Wmieszany w tłum chłopów wraz z garstką swych żołnierzy w szeregach procesji idącej poza obręb Krakowa, pragnie Dembowski spotkać się z jak największą ilością mieszczaków wsi kasiednich. Ale wkrótce po wyjściu z Krakowa procesja napotyka oddział żołnierzy austriackich, z którymi wywiązuje się zbrojna utarczka. Odczołony przez wrogów Dembowski chce się przedrzeć — i pada, przytłoczony nagłem austriackim żołnierzem.

Długo jeszcze po śmierci „czerwonego kasztelanika” krążyły legendy o jego rzekomym ocaleniu, o prowadzonej przezeń poza granicami kraju dalszej działalności. Gdy dziś, po stu latach od „powstania krakowskiego” myślimy o jednym z jego przywódców — wiemy, że bieg historii przybrałby zgola inny obrót, gdyby Dembowski nie miał odciętego drogi działania wrzód ludu, gdyby „czerwony kasztelanik”, szesnasty sprawiedliwoci społecznej, znalazł drogę do współdziałania z Jakubem Szela — przywódcą chłopskiego buntu przeciw wyższości i krzywdzie.

Myśli, głoszone przez młodego, zapalczywego emisariusza, który wszystko to, co człowiekowi najdroższe poświęcił walce o Polskę lepszą i sprawiedliwą niż była dotychczas — żyją w naszej dzisiejszej rzeczywistości. Warto zapamiętać jedno z jego plomiennych wezwań do narodu.

„Biada krajowi i ludowi, który szukając prawdy na drodze myśli nie stara się o samodzielną, nie stara się wypełnić powinności swego, lecz pierwszych lepszych żywiołów się czepia — myślenie jego rodzi ciemnotę. Jeśli chcemy więc działać w dziedzinie myśli, winniśmy, co jest żywiołem samorodności krajowej, poznać lud a nie ludzi się pozorem... pamiętać winniśmy, że myślı ludu w sercu ludu drzemie, że tam jej szukać należy.”

KAZIMIERA KOSINIA

„ELKE LEWY” NA BRON

„Broń! Słowo krótkie, które budzi
Wyrostków; z tym wyrazem śpią;
O broni śnią, o karabinie;
Budzą się; za oknami grudzień,
Zimowa noc, galezie drża
I księżyc martwy niebem płynie.”

M. Jastrun

Złota roku 1942.43 miała się ku końcowi. Noce były mroźne i rozliskane od śniegu, którego ciężkie, białe płatki atowały miasto. Dni jednak sławiały się coraz dłuższe i gdy nadchodziło południe, śnieg topniał i kapał z dachów, słodko dogrzewało, a wiatr rozgarniający powietrze pachniał przedwiośnią i odwilżą.

W pogodny dzień niedzieli, ostatni dzień lutego, ulice warszawskie roły się od ludzi. Nikogo nie zdziwił fakt pojawienia się w zbiegu ulic Zakroczymskiej i Sanuskiej młodego, jasnowłosego człowieka w mundurze SA. Dla oczu przeciętnego przechodnia był to Niemiec — szkop, jakich wielu anulo się po Warszawie.

Uważający przechodził wyłowiony może w tłumie dwóch kolejarzy w niemieckich uniformach, po chwili zaś — pocztowca. Nikogo to również nie mogło zdziwić. Wracają zapewne po służbie do domu.

Młody, jasnowłosy Niemiec w mundurze SA zbliża się do bramy Państwowej Wytwórni. Pieniądzy Wartodolnych, znanej w Warszawie jako „PWPF” — jednej z pracujących w każdy dzień, w święta i płatek! na rozkaz Niemców, placówek przemysłowych SA-mann podchodzi do portierni, naciśka klamkę...

Na krótko przedtem, o godzinie 8 wieczorem z placu Bankowego na rog ul. Sanuskiej uderza grupa młodych ludzi. Ich obfite twarze i niewinne miny nie zdradzają, że każdy z nich nieśmiało w zanadrzu otrzymał przed chwilą broń.

Grupa bojowa Gwardii udaje się w nąył rozkazu na akcję w PWPF. Celem akcji jest zdobycie pieniędzy na broń — na tę broń, której brak stanowi jedną z najdotkliwszych trosk i bolączek gwardziści.

Dusza i motorem akcji są wytrawni żołnierze — „Wiktor” — Jan Strzeżewski, „Jacek” — Franciszek Bartorek i Stanisław Skrypiński. Większość grupy biorącej udział w akcji, stanowią gwardziści, którzy mają już za sobą podobnie śmiałe wysiłki. a mianowicie „eks” na KKO wykonany w poprzednim roku.

Gwardii Ludowej potrzeba broni. Na broń potrzeba pieniędzy. Trzeba je zdobyć. Zdobyć może w walce, tak samo, jak w walce zdobywa się karabiny i granaty, wywalczone w akcjach, wydarte z rąk Niemców podczas „rozbrajania”.

Młody „Niemiec” w mundurze SA spokojnym ruchem wyryga z kieszeni zaświadczenie uprawniające go do wstępu na teren fabryki. Strażnik narzekającym Stefanki usłusa się, aby go przepuścić. W tej samej chwili zakłada obowiązkowy
Kacja rozwija się planowo. Rozpoczyna ją wyrazem — na wstępnie — jak tobie panuła, któregoś z strażników fabrycznych, którzy nazbyt ciekawie przypatrzyli się nadchodzącym ku Wytwórni „trawajarzom”, „kolejarzom” — „Jednym z nich, w niemieckich uniformach rebo-

czych. Przecięcie drutów telefonicznych odbywa się szybko i sprawnie.

W fabryce nikt nie podejrzewa przybycia nieoczekiwanych „gości”. Pracę idzie normalnym torem. W dyżurze jak zwykle urządzone inspektor Tolłoczko. Zajęty swoją pracą, wysłuchuje melchundu warownika, który ożmiania mu, że kierownik Moroz opuszcza teren fabryki.

— Dobrze, dobrze, w porządku — odpowiada inspektor.

Warownik zwraca jeszcze raz — Wszystko w porządku, ale pan kierownik Moroz jeszcze raz musi wejść, bo zapomniał kluczy.

— No, więc wpuśćcie kierownika Moroz’a i konieć. Co jeszcze?

— Nic już więcej, panie inspektorze.

— Ręce do góry — brzmni w sekundę potem wezwanie, wy-



Stanisław Skrypiński, rok 1941 — zdjęcie do matury



Jan Strzeżewski — „Wiktor” — jeden z założycieli i dowódcy G.L.

wiedziące dziewczynę, silnym głosem. I zaraz potem — Haende hoch!

Czy jest inspektor? To pierwsze pytanie — tak jak cała dalsza rozmowa — wypowiedziane po niemiecku („Jacek” włada tym językiem doskonale), aby całej akcji nadać pozór napadu, wykonywanego przez bandytów niemieckich.

Tolłoczko, blade, ale spokojny unosi się ze swego miejsca.

— Klucze co skarbacz? — Nie mam.

Okazuje się, że jest on jedynie w posiadaniu trzech kluczy manipulacyjnych od biurka skarba nadbawie klucze ma pod opieką inny inspektor nazwiskiem Nowakowski.

Gwardziści decydują się szybko. Proszą oddać broń — zwraca się jeden z nich do Tolłoczki. — Pan wólcie płaszc i pójdzcie z nami. Gdzie mieszka inspektor Nowakowski?

Rybak! 35

Przez rozświetlone przedwiośnią ruchem ulice warszaw

jidło grupą ludzi. Siedząc z przodu — młody Niemiec w mundurze SAManna, który wraz z trzema towarzyszami po „pracowitym dniu” udaje się na wesołą libację. Grupa ta zmierza w kierunku ulicy Rybaki.

„Tymczasem” czas w portierni PW PF robi się coraz tłoczniej, coraz ciszej. Robotnicy i majstrówie, przybyli na wieczórną wiano, leżą polewani na podłodze. Kilku rozbitych gwardziści z bronią w garści pilnuje porządku. Nieprzewidziane interesne dzisiejszej nówki nie powodują jednak robotników humoru. Domyślają się, kto i w jakim celu przybył na teren PWPF i w duchu życzą powolnego żołnierzm podziemnej armii.

Wśród kłających znajduje się też kierownik Moroz: on to właśnie gwardziści znajdują na ulach wytwórni i dotarcie do Tolłoczki.

„Jacek”, „Wiktor” wraz z jeszcze jednym gwardziścią i Tolłocką docierają do ul. Rybaki 35. Ciężki stukot butów i odgłos kłaków wybija na korytarz lokatorów okolicznych mieszkań, którzy z ciekawością i strachem śledzą pochod osobliwej grupy.

— Wszyscy do mieszkań — nie pokazywać się na korytarzu — brzmni donośny rozkaz „Jaka” w języku niemieckim. Młodzi ludzie wszystkie głowy niepoddanych ciekawskich zmiłkają za drzwiami.

Nowakowskiemu nie ma. Wyjechał. Krótka narada gwardziści i decydują odmarować do mieszkania niemieckiego dyrektora wytwórni, Blöbela i Benzina.

Dwaj Niemcy, znani i znienawidzeni przez robotników prześladowcy Polaków, zabawiają się właśnie wesoło w swoim pięknym mieszkaniu wraz z strojnę ubraną kobietą. Przy alkoholu i dobrowolnych zakąskach czas miją im bardzo przyjemnie.

Nagle Blöbel wybuchł okrzykiem. Bystro otwiera usta ze zdumieniem, ich towarzysza wydaje cichy pokł przerażenia. Do czarnego pokoju wargano czerwień ludzi. Jeden z nich — to inspektor Tolłoczko — i inni Kim są ci ludzie, mówiący po niemiecku — jeden z nich w mundurze SA, szorstkim głosem wydający rozkaz: — Panowie pójść!

Niemiecki mundur upokaja nieco obu „szkopów”. To zapewne bandyści niemiecy. A więc chodzi o grabież banknotów. — Klucze? Nie, nie mają kluczy — ani Blöbel, ani Benzina.

Po chwili w stronę Wytwórni posuwa się osobliwy pochod, który na pozór wygląda „niewinnie” i uchodzi uwadze przechodniów. Idą dwaj niemiecy komisarze, nadbieżają młodzi milnicy, za nimi kroczy Tolłoczko, dalej zaś „Wiktor” i inni gwardziści z pistoletami gotowi do strzału. Grupa ubezpieczeniowa, rozstawiona trybliara na ul. Sanuskiej, czuwa nad tym przemarszem. Ale Niemcy nie uciekają — nie ma obawy. Potrafi być zuchwali i brutalni wobec bezbronných polskich robotników, młodzi jednak jak baranki wobec groźnych

‘warczy gwardziści, wiedząc do przodu, że „diesse Banditen” bynajmniej nie tartują.

Skurczy brama wytwórni. Spoda podłogi: oczy robotników z ciekawością i lekceważeniem śledzą pochod Niemców. Na rozkaz „Wiktor” Tolłoczko i obaj komisarze kładą się płackiem na ziemię.

„Wiktor” „Jacek” i inni gwardziści odbijają krótką naradę. Jasne jest — że z zdobycia pieniędzy ze skarba trzeba na razie zrezygnować. Kluczy nie uda się uzyskać, a bez nich dostanie się do pancernych kas jest niemożliwe. Nie należy przedłużać akcji. Pozostaje jedno — zabrać broń i amunicję znajdującą się na terenie PWPF. W tym celu przypada ukarać dwóch niemieckich komisarzy ze ich okrucieństwem i znaczenie się nad robotnikami polskimi.

Narada skończona. Gwardziści wracają do portierni. Wśród cichych, przylgających cichy brzmia wyraźnie słowa, rzucane po niemiecku przez „Jaka”:

— Ostatni raz się was pytam — czy macie klucze?

Nel — odpowiadają pobladli Blöbel — Nel — odzywa się jak echo posłuszny ze strachu Benzina.

„Jacek” Blöbel: — Stehen Sie auf und kommen hier! Und Sie auch, Herr Benzin!

Obaj Niemcy posłusznie wstają na nogi. Strzał jeden i drugi — i dwa trupy wyziwiający i prześladowców walą się na podłogę. Przez 15 minut zabierają to, co nie wolno było ruszyć! Potem machają wrta — zrozumiani?

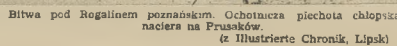
— Tak... Tak... — padają odpowiedzi nad podłogę.

Gwardziści wycofują się. Zamiast pieniędzy, których zabórce przez 15 minut zabierały to, co dla żołnierza armii podziemnej jest najcenniejsze — broń. Na terenie PWPF zdobyto 7 karabinów, 30 rewolwerów, 2 skrzynki granatów i amunicji. Broń została załadowana na przygotowaną uprzednio platformę ciężarowego auta. O godz. 19.15 gwardziści opuszczają teren wytwórni. Relacje odejścia auta z kółkami przybyli na akcję, potem platforma z bronią następnie grupa wykonawcza, ubezpieczająca od strony ul. Sanuskiej i od Wisły, na końcu wycofuje się grupa ubezpieczająca.

W godzinę po ukuczeniu akcji do wytwórni przybyło gestapo. Aresztowano inspektora Tolłoczko — strażnika Stefankę, a po kilkunastu minutach przetranszowano ich, ponieważ uparcie twierdzili, że bandytl musieli być Niemcami, a gestapo nie miało wyraźnych dowodów, że akcja wykonywana przez grupę przez polską organizację podziemną, nie zaś przez rabusiów niemieckich.

Broń, zabrana z Wytwórni specjalną jedną noc na Żoliborzu, w bezprawnym ukryciu, później została przez polską organizację podziemną, nie zaś przez rabusiów niemieckich.

Tak zakończył się jeden z licznych etapów „wielkich łowów na broń”, przeprowadzanych przez Gwardię Ludową i Armie Ludową.



Andrzej Wydrzyński

ALICJA W KRAJNIE CZARNAJ

Jest jeszcze srok i cisa w polu, w którym Alicja dziewczyna.

Ala przez ciemną szaryną po-
woli wyczuć szkiełko budo-
wego, a więc miasta, Stukosa
kopirka kół zaprzęgniętych do wózków
mieszanek, dźwięki o sobie głu-
chym dźwiękiem białki, podskakują
na kółkach braku i tuczołka male, u-
stanie wozu zmieszania.

W pokójku Alicja dziewczyna, nazywa
się Alicja. Niepokojnie przyciąga
się, przechyla na prawą stronę —
otwiera powoli duży jasny okno —
urości się na ramieniu lewej w górę
— i już widać, w nieuchwytnym
liście, — przechodzi poza granicę
snu. Patrzy na zegarek i szybko
wysskakuje z łóżka.

Wielka Alicja nazywa się Mrozi-
wici i pracuje w Państwowym Za-
kładach przemysłowych Włókienniczego
Sonomoru. Włókiennicze chodzi do
Szkółki Przemysłowo-Włókienniczej i
jest jej najlepszą uczennicą, a najlep-
szymi uczniami, a kaskada która
widziana na krasie szkolnej w po-
łicie kółka do „Alka”. Praca, która
Alicja w nastroju za swola piana pra-
ce i wytrwałości dostaje okazji za-
kończenia roku szkolnego.

Wielka Alicja nazywa się Mrozi-
wici i pracuje w Państwowym Za-
kładach przemysłowych Włókienniczego
Sonomoru. Włókiennicze chodzi do
Szkółki Przemysłowo-Włókienniczej i
jest jej najlepszą uczennicą, a najlep-
szymi uczniami, a kaskada która
widziana na krasie szkolnej w po-
łicie kółka do „Alka”. Praca, która
Alicja w nastroju za swola piana pra-
ce i wytrwałości dostaje okazji za-
kończenia roku szkolnego.

Alicja jest już umyta, ubrana i go-
towa do wyjścia. Śniadania w domu
nie je, dostanie je w fabryce.

Jest coraz jaśniej, przeświecać i
wstrząs gwar na ulicach. W tym
czasie w każdym mieście Polaka bu-
dzi się stale przy warstwach, za-
sada przy bluzkach, wychodzi w
pole. Zwykła pracownia Polaka na
codziennie Polaka w bluzkach robo-
niczych — pachnąca czarnym chle-
bem niedzielnym trok i przęga się
w nieładnym entuzjazmie.

Ala musiny przerwać powieść, w
obawie, że zgłoszą ją ryk syren fa-
brycznych — — —

Tak, już uderzył syreny. Stukają
dzwonnie podzwony o powierzchni
wale, przez momenty, w mgle światła
zdać ci się, że jesteś w japońskim
maliżniku... Kłap... kłap... kłap...
kłap...

To Alicja idzie do pracy, wyssu-
kują potleszenie dźwiękami sandały.

A potem zewsząd — ze wszystkich
ale i uliczką Alicja — i idą twar-
dym, pewnym krokiem mężczyźni w
roboczych ubraniach.

Przed ogromnymi bramami Zakła-
dów Przemysłowo-Włókienniczego tu-
ją się tłumy ludzi, którzy do Zakła-
dów pracuje przyszedł trzy tysiące
robotników i robotniczek.

Przechodząc przez bramę, widząc
pracy wartownicę i widząc kła-
pnięcie, Alicja wchodzi na teren
zdać, tu przy wejściu, swoje
automały, na przemianę praw auto-
matów, który wylądował przy wejściu
stojącym godzinny przyjecha i odej-
dziej.

Traciny Alicja z oczu, wzmocniona
w tłum pracownic przechodzi przez
rozdzielce podwójne, jest już jedną z
wielu, nigdzie w jakimś przebiegu.

W jednej z hal maszynowych przy-
tamt o nią — ale tłum maszynów za-
gusza odpowiedź nie na temat.

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Jestem w Australii. Przy za-
mieszanych produkcjach można wybra-
zić sobie wiele rzeczy. Wyobraźcie
sobie dwadzieście milionów owiec —
ogromne stada białych, pięknych o-
wiew, które nie należą do ludzi pa-
sących je codziennie na pastwiskach
Australii, ale do bogatych przedsiębior-
ców, do ludzi, którzy gardzą socja-
lizmem, ponieważ gardzą pracą, do
ludzi, którzy kochają dolary i fun-
ty, i swoje dzwiny „demokracje”.
Ogromne białe stada owiec pochłania
i tworzą, dwojeńcami, straszą
lech ubodzy pastwiska.

A kiedy biała wełna zaczyna się
kłębić na owczych grabieżach a w
związku ku ziemi kłęby wpłatają
się trawy i zająca o nie oset —
wtedy specjaliści fryzjerzy strzygą
owcom włosy, a owce stają się
włosy w ogólnie skrzynki lub grubo
włosy pabelceni, przynajmniej prasa
i wyspa do połowy australijskiej,
skąd odkrył rzeźnika je do portów
świata.

Wiel: Do Polski przybywa z Au-
stralii, są Agenty i z po-
tów Polski transporty kolejowe wi-
dzą ją do Sonomoru.

Huczą syreny okrętowe Portu Śai-
du — gwizda lokomotywy, stukota ko-
ła wagonów — brzęczą motory za-
kładów włókienniczych.

Z Australii przybyliśm do soro-
wicz somowieckich zakładów.

Tenaz można już ocy otwaryć:
wzruszył jest prawdziwą dotykał
wzruszył.

Tuż w sortownic dziel się według
gatuńek strzyżone runo. Przy du-
gich stołach stoją sortownicy i wrzu-
cają do skrzynek poszczególne ga-
tunki. Runo z bóków owicy jest
najcenniejsze a więc najlepsze. W tym
dziale pracować można tylko przy
drennym świetle, od godziny sze-
ściej rano do 14-tej po południu.

Wysortowana wełna przechodzi na-
stępnie do pralni. Jest tu gorąco,
dusno, powietrze przesycone napo-
chem mydła i jak gdyby mokrej
wełny.

W metalowych podłutnych rynnach
kaczy się owce runo — a potem
przechodzi ono do wody mydlanej,
gdzie długie, zębate ręce maszyn
rozdzielają je i piorą. Stąd walce
przechodzą czepiowo oczyszczony
wełniana do płóciarki — skąd prze-
chodzi ona do summi, w której
bębny ograniczone od wewnątrz do
w przynajmniej przez sieble duple
pama.

W zgrzebniarskie specjalne walce u-
kładają równoległe włókna i oczysz-
czają je. Stąd wędrują w dalszym
kierunku pierwszemu białej czystej
wełny z respektu maszyn i nawijają się
na duże spule.

W tej czarodziejskiej fabryce, w
której z owczej skóry robą się ci-
elotki, aliczki, wełniane, musi
przebiegać wełna, jedna pranie
tę, w którym oczyszcza się
z zanieczyszczeń i pozostałości produk-
cyjnych.

Dokończenie ze str. 819

czy królestwa, a republik, lecz mied-
zy ludzi poddałymi, a przy-
cuiem. Pracownicy muszą dalej wal-
czyć, a do pęsnego zwycięstwa, nie
pozwalając na niecierpliwostkę od-
czekać na to.

Na artykuł Juliana słery dworek
prawie nie zareagowały, natomiast
słery niecierpliwie zaplanowali zwycię-
stwo, budząc rewolucyjny socja-
lizm, szepotał odgłos sam z powiek
berlińskiego, który przedtę przy-
szłość i powrotem na stronę króla.

Liberalny parlament ogólnoniemie-
lski we Frankfurcie pragnął istnie-
nie, które znowu rozczyna się
nadzwyczajne przemyśle, ale z tego
wielkie powody nie miały bynajmniej
zamiaru dokonywać głębszych reform
społecznych. Prawdziwa walka o zje-
dnoczenie Niemiec mogła się dokonać
tylko przeciw 13 koronowanym gło-
wom stojącym na czele 33 państw
Kecny niemieckiej. Siły osiemnastu
profesorów, którzy nadawali ton obra-
dom frankfurckim, przeciw tym po-
mniejszym niż wyjątkom.

POPLATANE NIE

Bezspornie „Włona Ludów” w
odniesieniu do narodów podległych
berlińskim, czy Włosi, Węgry,
Chorwaci, Czesi czy Polacy, stanowi
zapewne znacznie bardziej głębia.
Słoneczka tych narodów wobec ich
rewolucyjnej wyznaczone jest przez
dwa czynniki niedoścignione: czyn-
nik społeczny i czynnik polityczny. Czyn-
niki te działają niekiedy w przeciw-

nych kierunkach, ro ma miejsce ap-
w Polsce.

Odsłonięty przemyśle między na-
rodami wyznaczał im wzgor niegodzi-
we miejsce w układzie sił. Węgry,
podlegli państwu austriackiemu, po-
wstały przeciw niemu w walce o swą
pianę niezawisłości państwową. Solid-
ność się z nimi rewolucyjnie, a
dyskusi, Ale ani jeden, ani drugi nie
zgadzał się, w razie zwycięstwa re-
wucyjnego, na przemianę praw auto-
matów, który wylądował przy wejściu
stojącym godzinny przyjecha i odej-
dziej.

Jednak jest zupełnie naturalnym, że
narody uciążliwe, bezpaństwowo sta-
ją się zjednoczone na stronie rewolucji i wol-
ności, zaś wypadki 1848 r. wreszcie
odpowiedzi wrócił świadomości naró-
dowej.

ROKOWANIE OBIECIGA PO 3 I 3A

Na pierwszą wieść o rewolucji nar-
cowej w Berlinie, Włosi Księstwo
Pomorskie powołano przeciw nie-
właściwemu układowi, pod
wodzą komitetu narodowego,
utworzonego w Poznaniu. Włonie
polskie kraju politycznym wytuły
podkłą administrację, począto tworzyć
odkłą wojska polskiego, które za-
sił masowo chłopów pomorczy.

Władze komitowe opowiadały by
przedstawicielami szlachy. Był
to niewspierany dobru Polacy, wal-
czyli o sprawę ludową, ale
miał masę chłopów do powstania i

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

WIEK MŁODY

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!

Wiel: Dostę! Dostę! Zaczynamy
od początku! Przechodzimy ocy i
uważnie słuchaj!



Dyrekcja uwzględni również swan-
daje i podwyższenie zarobków kła-
dąc kury dotychczasowe dla zara-
blich.

A np. Inz. Jędrzejowski prowadzi
podobnie życie. Jest doskonałym
kontrolerem technicznym - i rów-
nocześnie świetnym sportowcem.

Zakłady fabryczny klub sportowy,
do którego wstępuj chętniej cała
społeczność młodzieży. Doskonale za-
kuć: sekcja żeńska, lekkoatletyczna,
owcz. juniorów i seniorów.

Na dziedzińcu motocyklistów rozbi-
ja się młodzi motocykliści. Sportow-
cy mają dobrą spryt, ogromny za-
pas i jeszcze doświadczenie piki nożnej.
Ostatnio przystąpili do budowy o-
gromnego stadionu, na brak którego
Sosnowiec choruje od dawna.

Dobrze pracuje wydział organizacyj-
ny: dla dalek urządzono szótki i
przetokola, zorganizowano wezawy.
kolonie dziecięce i półkolonie.

A Frankowski Mieszczyzna prowadzi
kwintetów. W świetnicy zorganizowa-
ł bibliotekę i sekcję dramatyczną.
W niedzielę prowadzi dla odmian-
y dzieci i młodzież na wydełki, a w
dnie uczęszcza akcje, na któ-
rych gra dwudziestosemowy zespół
orkiestry dętej.

Balet złożony z jedenastu wiolekich
dziewcząt tańczy na deskach sko-
słonych radomego krakowiaka - a
orkiestra poddaje z zapalem takt i
melodie.

Każdego niedzięła wykonuje się
przedstawienie w teatrze lub operze.
Wtedy śladają spracowani ludzie na
krzesłach, składają porzeczane dło-
ne na kolanach i słuchają w skupie-
niu.

Robotnicy są politycznie uświato-
mieni i prawie 300 pracowników
zbiiera się regularnie w kołach partii
robotniczych i organizacji młodzieżo-
wych.

Ote radowska deflacja cyfr:

Miesiennie produkuje się
225 ton węgla
150 ton węgla wywarła się do innych
fabryk.

Sosnowieckie Zakłady przekroczyły
plan produkcyjny o 119%.

Jeszcze odległymi to już działai, to
możemy uwierzyć planom, które
przewidują całkowitą odbudowę w
1934.

Maszyniści pracownicy - tak jak i
inni ludzie - pracy - poprzez blano-
rę do już bliskiej Polski widocznej
spoko nikaćcych chmur kłak wio-
jennych, do Polski, w której sta-
rzy dla wszystkich wełnianych u-
brań, wygodnych butów i złotych
bochenków chleba.

Do Polski, w której starczy wysz-
tami, kłak i mlejek w wieł-
ciach ludowych testach.

Maszyniści do Polski - ale tylko ci,
którzy pracują i którzy wierzą.

Zapada zmierzchn - przyskoku ulice,
domy i wieżor.

Już przebraliśmy stopy sandałów
Allegi i noc ogarnia miasto anem.
W hutach płoną, bulgoczą żarem
wieńkie piece, pod ziemią górniczy
wygrubują zaciekle i uparcie czarny
węgiel, że zgrzyteli i światem pra-
sują się oduła zapylonych wia-
d w górę i w dół, w górę i w dół.

Nuczą syreny portowe i gwiszają
lokomotywy rozbiłkające iskrami
przed tunelami ciemniejszymi od
srebrnej nocy.

A w sosnowieckich zakładach szu-
mia bezsenne wirujące żupie, dżu-
w w blasku żarówek napiekie włókna
pęczniące przy każdym obrocie
podłużnych wrzecien białej wełny.

W małym pokoju śpi Allega - już
jest w kramie czarów sennych -
tak jak przedtem była w kramie
czarów pracy.

Dziś stała przy warsztacie, a tu-
tro bępie stać przed szafką szkolną.
Jest już zupełnie ciemno i z okna
nie widać ulic, nie słychać pracy
noceanych zmian.

Tylko daleko, w poprzecznej ulicz-
ce słychać przytłumiony krok do-
stają wracającego do koszar i ciche
słowa żołnierzyki piosenki.

PIĘKNA JEST NASZA POLSKA...

...ale nie wszyscy, niestety, po-
długują się na, jak należy, Pe-
tusz profesor czyżby polskiego
światowidzi, łapiąc się za głowę, że
uczyniło jego szwadralą nie-
przełeczną szótkę wizer. Łacem
Szkoda tylko, że na polu krama-
rów i szótkach...

...mowa ojczyzna należy utrzymy-
mywać stosunek do niej, niestety
wizer. naturalnie. Otwarta z nie-
wielką może okazać się nadet
nieprzejrzysta dla obywatela.
O poprawie wizer. możemy
mieć się starać użalić, wszyscy
bowiem zawnili! Kto z nas jest
bez grzechu, niechaj sławczy
rzuć kamieniem.

...jemość rzeczy, z którą się co-
dzienne spotykamy obowiązują
stosunek, na który się, który
nie lubię zawierać znajomości.

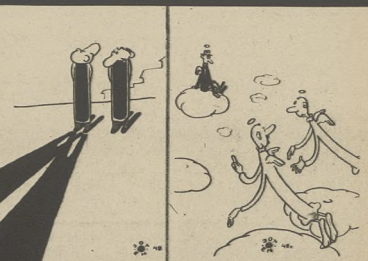
...Tedy ku zbudowaniu powozach-
nem podziemnym (półki) ze zwro-
w, ułożonych parami, jeden ze
zwrotów jest poprawny, drugi ze-
wady, jak trzeba dobrać i
piase, a jak nie trzeba? Niech
odpowiedzą sami czytelnicy.

1. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
2. b) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
3. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
4. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
5. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
6. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
7. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
8. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
9. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
10. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
11. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
12. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
13. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
14. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.
15. a) Wizer. przedstawiającego wizer. naturalnie.

Wystawiamy cenzurki: 13 i więcej trafnych odpowiedzi - doskonałe;
12-11 trafnych - dobre; 10-7 dostateczne; 6 i mniej trafnych -
czyść dość dobrych kłak.

Rozwiązania, jak zwykle, str. 15-16. Nie zgadzajcie tam jednak
przewracania, a dopiero po ustaleniu odpowiedzi własnych.

Kramię: Jan Czystelkom:
Kastor Polka



Ubielali się u najdroższego
krawca, teraz za nic nie chce
się przebrać.
rys. J. Nasfeter



Czesanej wełny produkuje się co-
dzienne 8 tysięcy kilogramów, zaś
wielki prani 15 tysięcy kg. Przisło
potow pranie wełny wykła się je-
zo surowiec do okrągów włókiennic-
zych Bieleka i Ziem Odzyskanych.

Magazyny, w których składa się
czesanej wełny, są ogromne i wilgotne.
W takim klimacie wełna nie wy-
suś.

W przegrodzi w wełny czesanej,
produkuje się trw. niedopięt. Tu
zestawia się gatunki mieszające wło-
na sztuczne z naturalnymi. Specjalne
maszyny wywalają takową wełnianą
na niedopięt, którą wędruje z koł
do przędzeln.

W przędzeln dwie maszyny z nie-
dopięt wywalają nie dziedzię żu-
żad. Na wirujące czepko szpale
nawijają się 320 m nitki wełnianej. A
potem nakładają się następne żupie.
Następne - następne - tak wznosi
produkcja coraz bardziej, z każdym
miesiacem i rokiem. Oddziałali Zakła-
dów były zupełnie zniszczone przez
Niemców. Jednak w fabryce zniszczo-
w w 1934, w której mieścił się
robotniczy rady zakładów, z ceno-
taryzacji słomu zmieniła żałoga 5
złotówek po 100 maszyn. Montaż
kończono w roku ubiegłym. Pracami
kierował inż. Wrebel.

W odbudowanej fabryce skłera się
nitki wełniane i przegotowuje w ten
sposób produkt końcowy.

I tu przy jednej z maszyn, w tej
kramie czarów włókienniczych -
spotykamy młodą uśmiechniętą Ali-
cie Allegi Mrozińska.

Allegi jednego dnia obsługuje swój
warstak - a w dniu następnym u-
żywa w szkole włókienniczej, któ-
rej wykładamiowa są inżynierowie i
malerzowie Zakładów. W tym roku
15 wykwalifikowanych pracowników
ukończyło kursa. Sprawa kłakie-
na młodych sił posiada niezwykłe
wagę znaczenia dla Zakładów, któ-
rych największą boleścią stanowił
brak fachowców.

Inna bohaterka jest to, że dwa
oddziały Zakładów włókienniczych
noszą do dziśkiesnego dnia niemiec-
kie nazwy: Schön Dietel. Właśnie
tak nazywały się robotnicy - ale cō-
w tym dżymego, Jeteli nawet na im-
ponacyjnie wykreślan wzrostu pro-
dukcji i tej planowania, które wia-
w kancelarii - sama dyrekcja umie-
lała w tytulach te dwa nazwiska
niemieckie.

Schön-Dietel byli jeszcze przed 1914
rokiem włókiennicami obu fabryk. Po
wojnie włókienniczy porzucił nimi na-
szo. Dopiero teraz, w Polskę Ludową
przebrali tych cwoen wizer. wy-
czy niemiecckich do ich prawdziwej
czymy. Dziś po imieniu linki dōry pla-
ny odzyskania swych fabryk, ale to
nie na wiele im się przyda. Na wter-
ną pamiętkę przedstawienia tych rebi-
dów kapitału niemiecckiego, dyrekcja
powinna uwzględnić ich piękne nazwiska
z restawler, wykrawd w te słowniki.

Nie przyjdzie im kierownictwu z
trudnością pokonywać już większe
trudności i może się pozoczyć du-
żymi odciążeniami w wielu dziedzi-
nach.

Np. to, że w każdym oddziale sto-
ją kotły z kawą. W zakładach jest
gorące - spełnieni pracownicy nie
mają się mrozić. W każdej chwili
można pociąć do kotła i napić się
kawy.

Śniadanie i obiad są bezpłatne, jest
to dużym ułatwieniem dla pracu-
jących.

BŁĘ w ST. MORITZ

SZWAJCARIA POD ZNAKIEM V-tej ZIMOWEJ OLIMPIADY

KORRESPONDENCIA WŁASNA — T. BAGIER (ST. MORITZ)



Starci (na lewo) i meta (na prawo) hiru narciarskiego na 18 km w St. Moritz. Wielki sukces odnieśli tu Szwedzi, zdobywając trzy pierwsze miejsca.

(Foto Film Polski)



Szwajcarka Hedi Schlunegger zdobyła złoty medal w biegu zjazdowym. St. Moritz jest zresztą jej rodzinną miejscowością.

St. Moritz, w Jutym.

Wielkie dni w St. Moritz rozpoczęły się 30 stycznia, w piątek. Po raz pierwszy od 13 lat odbyła się tu wielka bałala sportowców — V zimowa Olimpiada.

Gdy u nas pogoda jest łaćle wiosenna, w St. Moritz, dzięki wysokiemu położeniu (1150 m nad poziomem morza), możemy zachmurzeniu, niskiemu ciśnieniu atmosferycznemu, silnej opadzie słońca i suchemu klimacie — zima jest w całej pełni! Najpiękniejszą tuż jako można sobie w ogóle wyobrazić.

St. Moritz jest naprawdę jedną z najcudowniejszych miejscowości na świecie, ale... tylko dla tych, którzy mają funty i dolar.

Sportowcy i dziennikarze bez pieniędzy przyjęli zostali w St. Moritz jako zło konieczne. Przez 10 dni nie zarobila wiele na nich właściciele pensjonatów, lokali rozrywkowych, barów i restauracji. Prasa szwajcarska doświadczyła już wyliczycia, że Szwajcaria będzie musiała dopłacić do igrzysk.

IGRZYSKA ZIMOWE TO NIEZŁY BUSINESS

Istotnie. Olimpiada zimowa jest dla Szwajcarii imprezą deficytową, ale „straty” poniesione w tym okresie odbiją sobie przedej niż może się to wydawać.

St. Moritz jako ośrodek sportów zimowych potrzebuje stałej reklamy. Deficyt z V Zimowych Igrzysk Olimpijskich na wyniósł wg obliczeń Szwajcarii około 50 000 franków, ale reklama jaką zrobiła St. Moritz i Szwajcarii sportowcy oraz prasa całego świata warta jest miliony.

A jest to dopiero początek.

PONAD 1000 SPORTOWCÓW NA STARCIE

Przedłmym jednak do igrzysk olimpijskich. V Zimowa olimpiada zgromadziła na starcie silne sportowców całego świata: ponad 1000 sportowców z 28 państw. Przybyli do St. Moritz bardzo liczne reprezentacje z USA, Anglii, Szwecji, Polski, Francji, Norwegii, Czechosłowacji, ale brak przedstawicieli Jugosławii, Bułgarii, Węgier, Belgii i Holandii. Przyjechali nawet sportowcy Chile i Korei.

Liczą i dobrze przygotowaną reprezentację wystawiła Szwajcaria — gospodarz olimpiady.

Teżerocna olimpiada posiadała, jeżeli chodzi o stronę sportową, specjalne znaczenie ze względu na 1 lat bezczynności wojennej. Dala ona odpowiedź na pytania, czy wojna ze wzywkami jej następstwami i konsekwencjami, tj. odejściem przedwo-

jennych sów, brakiem narybku, trudnolciami gospodarzami wpłynęła na układ sił w sportach zimowych całego świata.

NIEWIELK SIĘ ZMIENIŁO

Olimpiady zimowe od chwili ich organizowania stoją tradycyjnie pod znakiem rywalizacji narodów Północy: Szwedów, Norwegów i Finów.

Pierwsze dni igrzysk w St. Moritz wykazały, że niewiele zmieniło się w sportach zimowych.

„Osiemnastka” (tj. bieg na 18 km) zakończyła się wielkim triumfem Szwedów i zawodników skandynawskich; konkurencja skoków do kombinacji zakończyli się zwycięstwem Szweda Ivarsefsona; kombinacją norweską wygrali Finowie (Hauk Heiki i Huhtala); w tyżwiarstwie triumfowali Norwegowie.

Bieg zjazdowy, który nie był nigdy domena Skandynawów a raczej Szwajcarów, Austriaków, Niemców i Włochów przyniósł w St. Moritz złoty medal Francuzowi Orellier.

SPORTOWCY POLSCY W ST. MORITZ

Polskie reprezentowali w V Zimowej Olimpiadzie narciarze i hokeiści.

Od naszych reprezentantów niewiele oczekiwalimy. Wojna pozostawiła zbyt głębokie rany w całym sporcie polskim, abyśmy mogli walczyć jak równi z równymi z najlepszymi sportowcami świata.

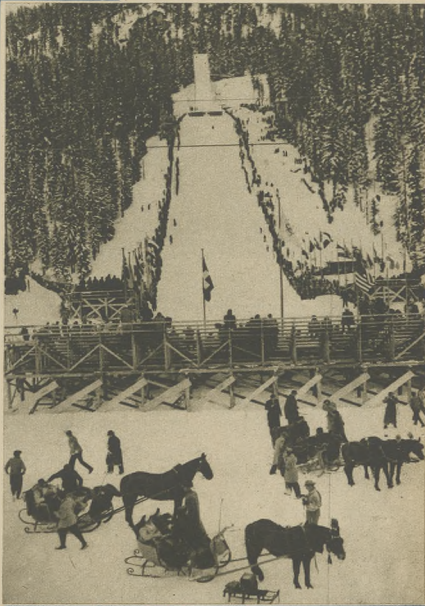
Wbrew oczekiwaniom najlepiej spisali się hokeiści. W pierwszym meczu pokonali AUSTRALIA 7:0, która w roku ubiegłym zdobyła tytuł mistrza świata w hokeju.

z Ameryką przegralimy w dwucyfrowym stosunku 2:14, ale choćby nasz zagrani naprawdę swój najlepszy mecz po wojnie.

(W dzień północy USA rozgromiła Włochy 31:1). Przegralimy również z Czechami i Kanadą ale porażki te wzięły Polacy nie przyniosły. Polacy grali bardzo dobrze nikt nie chce wierzyć, że są oni wcale bez żadnego treningu. Najlepiej spisali się w naszej reprezentacji hokeiści: Słupczy, Skarżyński, Bromer i Gansiniec, a oprócz nich Palus i Ciochek. Pięta achillesowa drużyny polskiej była obrona i bramkarz, obaj bez formy, a na dodatek obdwaj (Maciejko i Przedziecki) kontuzjonowani.

Najlepsze miejsce z Polaków zajął w biegu i kombinacji Prędziec Sienow (w biegu 28 w kombinacji 30) w zjedzie najlepszym okazał się Józef Mazurczak (35).

Bagier Tadeusz



Na tej pięknej skoczni olimpijskiej Norwegowie potwierdzili swą, wielką hegemonię w skokach narciarskich.

MŁODZI NARCIARZE NA START



W Zakopanem odbyły się wielkie zawody młodzieżowe w konkurencjach narciarskich seniorów i juniorów, pomiędzy ZWM, OM TUR, ZHP i Wiciami. Zawody trwały trzy dni i zgromadziły na starcie prawie 700 narciarzy z całej Polski. W ogólnej punktacji triumfowali harcerze (którzy jednocześnie rozgrywali swoje wewnętrzne mistrzostwa Polski) przed OM TUR, ZWM i Wiciami. Na zdjęciu skacz Świerki (ZWM) — który zajął drugie miejsce w konkursie skoków.



Broda Franciszek (OM TUR) zajął trzecie miejsce w kombinacji norweskiej oraz w konkursie skoków (zdjęcie narciarskiego skoczka krasowca) — 31.5 m/s



Jeden z najmłodszych uczestników zawodów — 14-letni Andrzej Daniel-Gąsiennica (HKN Zakopane)



Grupa zawodników przed startem do slalomu, który, ze względu na słabe warunki śnieżne w Zakopanem, przeniesiony został do Suchego Zębca na Karkonoszach. Zdjęcie PTM DRY SKI



Patrol harcerski pakuje ekwipunek.



Harcerki na trasie biegu patrolowego.

ROZWYWKI UMYŚLOWE

Red. A. NOWAKOWSKI

ELIMINATKA-KOMBINATKA

1 2 3 4 5 6 7 8 9

ODPOWIEDZI

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

KĄCIK ZNACZKA POCZTOWEGO

Red. Tadeusz Gryszewski

POLSKA. W uzupełnieniu naszych informacji dotychczasowych, przesyłamy Władysławowi Jasielskiemu, oraz wszystkim kolegom, którzy przesyłają nam znaczki, następujące informacje: Wskazujemy, że znaczki te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że znaczki te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

CHINY. Zmiana znaczka 1947-48, kolor ciemnoniebieski. Nakład wg nieoficjalnych danych — 100 000 szt.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

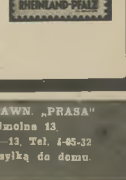
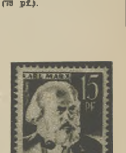
Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Wielanowa K. — Warszawa. Należy rozwiązać zadania zachowane w konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie. Wskazujemy, że zadania te są trudniejsze niż te, które były w poprzednim konkursie.

Z nowo wydanych serii dla trzech potocznych wieloletnich okazali francuskiej, gotowa jest dopiero seria z Pałatyńskiego, z 11 znaczków.



Do podanej figury wpisać należy 3 wyrazów czteroliterowych o podobnym znaczeniu w następujący sposób: po odgadnięciu pierwszego wyrazu i wpisanego go do pierwszej kolumny pionowej, wykreślić z niego jedną literę, a dodawczy na jej miejsce inną i odpowiednio przedstawiając literę utworzyć z nich wyraz drugi. Podobnie postąpić z wyrazem drugim — tworząc wyraz trzeci, a następnie również w ten sam sposób kolejno utworzyć następne wyrazy. Wykreślone litery wpisać do wolnych kresek nad kolumnami czytane poziomo dają także rozwiązanie: nazwisko słynnego malarza holenderskiego.

1. Grecki bóg wojny.
2. Inaczej: „tylko ona, bez innych”.
3. Rodz materii zawartej w jakimś ciele.
4. Kraina w pd. Arabii.
5. Opór jednostek stawiających się wspólnymi cechami od innych.
6. Dopływ Odry.
7. Uroda, niechota.
8. Turcycki miasteczko wędrowny.
9. Służba do przestawiania.



FIGUREK LITEROWYCH
Z podanego rysunku odczytać nazwisko słynnego Polaka.

J. Maszalska — Kielec

Rozwiązanie zadań nr 44-go WIROWKA: kataliza, samorząd, oligocen, Biedrak, liczenie, Łódź, tek, lewiatan, pokrzywa, wywrotny, Wrzeszcz, sylwetka, nikotyna — „Jasne Nowy Rok”.

LOGOGRYF: świat, widmo, Bisen, Arota, trisa, marz, lico, ostep, Delch, Ypre, Chelno, basło — „Świat Młodych to nasze plomno”.

Dobre rozwiązanie nr 44-go zadania: Barcin: Nyka T.; Białystok: mgr. J. Jaworski; Bielsko: Barwicka W.; Chelmin: Zakowowski G.; Gliwice: Szczepankiewicz J.; Głogów: Zawilski J.; Gostyń: mgr. Mawo; Zawilski J.; Grodzisk Wlkp.: Białoch; K.: Jarocin: Jaskółka A.; Pomorze: J.; Jelenia Góra: Wilczyński T.; Kielec: Grochowski W.; Maszalska J.; Kostrzyn: Komleczny Z.; Krynów: Janek W.; Turak A.; Łódź: Banasik A.; Januszkiewicz B.; Jaworski J.; Karlin E.; Mładowa: W.; Świdnica: A.; Ostrow: Stadler E.; Pabianice: Zwiński Z.; Poznań: Drelich; Poznań: M.; Nowe: A.; Sława: J.; Skowronski Z.; Radom: Nowicki W.; Solec: Badaga J.; Sopot: Walecki Z.; Warszawa: „Biały”, Stefanski W.; Włoszarynski W.; Wielecka: Lemba J.; Wolomin: Barwicka W.

REDAKCJE: ZESPÓŁ — OPRAW. GRAFICZNE: BARO — WYDAJE: ROBOZNY SPÓŁDZ. WYDAWNI „PRASA”
Adres Redakcji: Warszawa Mokotów, ul. Grzyby 8. Adres administracji: Warszawa, Smolna 13
Redaktor naczelny: przyjmuje w środy i czwartki o g. 11-13. Redakcja czynna codziennie od godz. 10-13. Tel. 1-45-32.
Rękopisy niezamówionych redakcja nie zwraca — Prenumeraci kwartalnie zł 270 — z przesyłką do domu.
Konto PKO I — Warszawa nr 1-4252

Przyrząd zapala się na powietrzu, poczem na tychmiast należy go zanurzyć w wodę.

Pak metalu o grubości 16 milimetrów, przyrząd przecina z szybkością 300 do 400 milimetrów na sekundę.